

# KOMUNIKAT NR 2

Komitetu Obchodów 100-lecia Urodzin  
ks. Leona Kantorskiego  
październik 2017

W minionych miesiącach Komitet kontynuował prace związane z jubileuszem ks. Leona. Podjęte działania to m.in.:

- Zwrócono się z prośbą do prof. Stanisława Słoniny o przygotowanie projektu pomnika-ławeczki. W liście do Pana Profesora napisano: (...) *pragnieniem Komitetu jest by Pan był autorem pomnika – ławeczki ks. Leona. Jako osoba dobrze znająca ks. Leona i jednocześnie artysta rzeźbiarz o niezwykłej wrażliwości i światowym dorobku, w naszej ocenie jest Pan najwłaściwszą osobą mogącą podjąć się tego dzieła.*
- Poproszono Radę Miasta o wydelegowanie osoby spośród radnych do prac w Komitecie.
- Rozpoczęto prace nad stroną internetową **[www.kantorski1918.pl](http://www.kantorski1918.pl)**
- Podjęto prace związane z wydaniem kalendarza na rok 2018 dedykowanego ks. Leonowi. Kalendarz będzie dostępny pod koniec listopada 2017 r.

**Artur Tusiński**

BURMISTRZ MIASTA PODKOWA LEŚNA



Z rodzicami i rodzeństwem

Ponownie zachęcamy mieszkańców Podkowy Leśnej i sąsiednich miejscowości należących do Parafii św. Krzysztofa chętnych do włączenia się w obchody jubileuszu do bezpośredniego kontaktu z ks. proboszczem Wojciechem Osiałem lub elektronicznie pod adresem: **[kantorski1918@gmail.com](mailto:kantorski1918@gmail.com)**

**ks. Wojciech Osiał**

PROBOSZCZ PARAFII ŚW. KRZYSZTOFA



Z kolegami z seminarium w Gnieźnie, 1938

Poniżej publikujemy pierwszą część wywiadu z ks. Leonem przeprowadzonego przed wielu laty przez Piotra Mitznera. Pełna wersja ukazała się w Magazynie Podkowińskim nr 70 (zima 2013).

# Służyć prawdzie

Rozmowa z ks. Leonem Kantorskim

**Rozmowę tę nagrałem latem 1985 roku dla miesięcznika „Powściągliwość i Praca”. Było to wówczas jedno z najciekawszych legalnych czasopism w kraju. Redakcja nieco skróciła wywiad, potem pocięła go cenzura. Ukazał się więc w postaci mocno okrojonej, pod tytułem Uważnie słucham innych („PiP” 1985, nr 12). Niedawno znalazłem pierwotny tekst. Zachowałem się w posklejanym z pasków maszynopisie (epoka przedkomputerowa!) z odręczną autoryzacją księdza Leona.**

**Piotr Mitzner**

**Ks. Leon Kantorski:** Ja mogę mówić o wszystkim, tylko że tego nie puszcza. Nie mam żadnych tajemnic. Przecież wiesz, że mówię o wszystkim. To, co myślę. Nie mam zahamowań ani nie przejmuję się jakimiś względami obiektywnymi.

Urodziłem się na wsi, w Poznańskim. Rodzice matki mieli dziesięciohektarowe gospodarstwo. Ojciec przed I wojną światową pracował jako robotnik w Berlinie, potem w Poznaniu. Walczył



w powstaniu wielkopolskim. Później był urzędnikiem państwowym. Do szkoły chodziłem w Bydgoszczy. Tam, w gimnazjum humanistycznym, zdałem maturę i od razu, w 1937 roku wstąpiłem do seminarium. Ale już gdy zaczynałem naukę w gimnazjum, a miałem wtedy dziesięć lat, myślałem o teologii.

**Piotr Mitzner: Czy miała na to wpływ atmosfera domu?**

W domu była po prostu normalna atmosfera. Rodzice byli zwykłymi ludźmi, bez wyższego wykształcenia. I oni, i dziadkowie pochodzili ze środowisk bardzo polskich, opierających się germanizacji, mocno związanych z Kościołem. Matka powtarzała: „Polak to katolik”.

**Ta zbitka pojęciowa kojarzy mi się z polskim szowinizmem.**

A ja nigdy nie miałem takich skojarzeń. Może dlatego, że dla ludzi prostych, takich jak moja matka, to znaczyło co innego. W Bydgoszczy, podobnie jak w całym Poznańskim czy na Pomorzu, było dużo Niemców. Niemiec to był protestant. Polak – katolik. A byli jeszcze Niemcy-katolicy, czyli Deutsch-katolicy.

**Jak układały się w Bydgoszczy stosunki polsko-niemieckie?**

Muszę powiedzieć, że ze szkoły nie pamiętam żadnych ekscesów nacjonalistycznych. Ani antysemickich, ani antyniemieckich. W mojej klasie na trzydziestu chłopców było czterech Żydów i trzech-czterech Niemców. Nie było żadnych konfliktów. Słyszałem nieraz o nietolerancji religijnej. Ja tego nie doświadczyłem. To mi jest zupełnie obce. Tak jak niesnaski społeczno-klasowe. Mieliliśmy kolegów, którzy pochodzili z bogatych rodzin, i jeśli się czymś wyróżniali, to tym, że się gorzej uczyli.

Wracając do mego curriculum vitae... Seminarium Duchowne w Gnieźnie skończyłem w 1939 roku. We wrześniu miałem rozpocząć studia teologiczne w Seminarium w Poznaniu... Byłem w Bydgoszczy 3 września, owej sławnej „krwawej niedzieli”. Polakom dopiero w ostatniej chwili rozdano broń. Ja dostałem dubeltówkę.

4 września rano rozpoczął się exodus z Bydgoszczy. Razem z matką wyszliśmy z miasta dopiero pod wieczór, kierując się na południe. Dotarliśmy gdzieś pod Inowrocław. Tam, w jakiejś wsi, przemieszkaliśmy jakiś miesiąc. Po powrocie pojechałem do Poznania, ale niebawem Seminarium zamknięto,

a w jego gmachu umieszczono szkołę żandarmerii. Zostałem w Poznaniu, szukałem pracy. W grudniu przyjęto mnie w charakterze robotnika do Cegielni. Natychmiast zdobyłem kwalifikacje elektryka. Jednak już w styczniu zostałem zwolniony w ramach jakiejś czystki. Zaczepiłem się wtedy, już jako elektryk, w zakładach Siemens.

W czerwcu 1940 wysłano mnie w ekipie, która miała elektryfikować obóz jeniecki pod Grodziskiem Wielkopolskim, gdzie przywieziono pierwszy transport jeńców francuskich. Pracowałem tam pół roku. Wigilię świętowałem jako Francuz, bo ktoś mi dał mundur. Była pasterka. Francuski ksiądz odprawił mszę.

Przebywając na co dzień z jeńcami, opanowałem względnie dobrze język. Nawet... zostałem tłumaczem. Otóż pewna dziewczyna z Poznania zakochała się we Francuzie. On nie znał niemieckiego, ona nie znała francuskiego. A ja tłumaczyłem ich listy miłosne. I to on właśnie pomógł mi wyrobić lewe papiery, na których jako francuski robotnik najemny dostałem się do pracy we Frankfurcie nad Odrą. Tam zaś, po sześciu miesiącach, dali mi urlop i pojechałem do „ojczyzny”, czyli do... Francji. Z urlopu już oczywiście nie wróciłem.

**Nie miał ksiądz wrażeń, że ucieka od Polski?**

Absolutnie nie. Wyjeżdżałem, aby skończyć studia i wrócić do Polski, cokolwiek by się tu działo. Byłem przekonany, że wojna potrwa długo, a studiować w kraju nie mogłem. Wprawdzie grupka kleryków, do której należałem, prowadziła samokształcenie, ale nie miała kontaktu z władzami seminaryjnymi.

We Francji od razu fałszywe papiery zamieniłem na prawdziwe i wstąpiłem do seminarium Aux Carmes. Studiowałem na Uniwersytecie Katolickim w Paryżu, tam zrobiłem cztery lata teologii. W roku 1945 przeniosłem się do Seminarium Polskiego, założonego przez księży, którzy wyszli z obozów koncentracyjnych.

**Czy we Francji zetknął się ksiądz z ruchem księży-robotników?**

Tak, ale muszę powiedzieć, że nie byłem nim zachwycony. Zawsze podkreślałem, że w Polsce ksiądz nie musi zostać robotnikiem, aby poznać życie robotnika. Wystarczy, że wykonuje dobrze swoje zajęcie duszpasterskie.

**Ale może tam, we Francji, miało to rację bytu?**

Okazało się jednak, że nie. Doszło bowiem do pewnych wynaturzeń. Księża brali ze środowisk robotniczych to, co najgorsze. Nie podnosili kultury duchowej robotników, ale równali w dół. Ostawały się nieliczne silne osobowości.

O wiele bardziej podobała mi się akcja „misji na kółkach”. Grupa księży kupowała wóz cygański, w którym mieściła się ich kaplica i sypialnia. I jeździli tak po dzielnicach paryskich przedmieść, głosząc Słowo. Oni też rozumieli, że Kościół zbyt



oddalił się od człowieka i jego problemów. Szukali drogi powrotnej. Ale ta, którą wybrali księża-robotnicy, była chyba niefortunna. Ksiądz powinien pozostać księdzem. I jako ksiądz zbliżyć się do robotnika.

**Kiedy ksiądz wrócił do kraju?**

W 1947 roku. Wraz z pięcioma innymi klerykami otrzymałem święcenia. Po zdaniu egzaminu i uzyskaniu licencjatu w grudniu 1947 roku przyjechałem do Polski. Niektórzy Francuzi zdumieni byli moją decyzją. – Po co tam wracać? – pytali. – To nie ma sensu.

**Wracając do Polski, wiedział ksiądz, co tu zastanie?**

Tak, wiedziałem.

**Zetknięcie ze stalinizmem było szokiem?**

Postanowiłem pracować wśród Polaków, w kraju. Człowiek był najważniejszy, a nie sytuacja zewnętrzna. Na nic się nie oglądałem, po prostu pracowałem wśród młodzieży. W Buku koło Poznania (to mój pierwszy wikariat) od razu zorganizowałem

obóz młodzieżowy. W ciągu roku udało mi się związać z kościołem całe miasteczko.

### **Co na to komuniści?**

Nic. To był dopiero 1948 rok.

### **Potem jednak pętla zaczęła się zaciskać.**

Nie tak od razu. W latach 1949–1953 byłem wikarym w Poznaniu. W 1953 skierowano mnie do Śmigła koło Kościana. W grudniu 1954 parafianie chcieli, abym został proboszczem. Doszło do okupacji kościoła. W styczniu 1955 musiałem stamtąd wyjechać. Dostałem urlop. Jakiś czas przebywałem u braci albertynów na Kalatówkach, a potem jako rezydent przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie. Zacząłem studia doktoranckie.

Co roku miałem obóz młodzieżowy. W najgorszym okresie, to znaczy od 1951 roku, musieliśmy tylko działać trochę mniej jawnie. Organizowałem wtedy obozy pod inną firmą. Ale nawet wtedy wydawaliśmy gazetki.

Miałem pod opieką około 150 młodych ze szkoły powszechnej i gimnazjum, a prócz tego oddanych współpracowników spośród studentów, na ogół wywodzących się z harcerstwa. W Poznaniu stworzyliśmy taki zespół wychowawczy.

Wszystkie sprawy polityczne były jakby z boku. Żyliśmy swoim życiem. Dla mnie najważniejsza była praca duszpasterska dla młodzieży, dla parafian. Wszędzie, gdzie byłem.

### **A wokół was hulał stalinizm.**

Myślę, że duża część społeczeństwa dała się wmanewrować w system nie tyle ze względów ideologicznych, co raczej bytowych. Ludzie uwierzyli w obietnicę rajy na ziemi. Wielu uwiodły realne, trzeba przyznać, sukcesy, takie jak odbudowa Warszawy. Był zapał, był entuzjazm. A z drugiej strony – ogromne zmęczenie wojną.

### **Nie wszyscy ulegli...**

Oni byli w Kościele. Oprócz nich przychodzili ci, dla których Kościół pozostał jedynym miejscem, gdzie była nieskażona Polska.

### **Czy odczuwał wtedy ksiądz jakieś naciski ze strony władzy?**

Zdarzały się. Były na przykład naciski, aby wszyscy księża podpisywali tak zwany Apel pokoju (sztokholmski). Nachodzili mnie ze trzy razy. Wreszcie proboszcz powiada: „Podpisz, to się odczepią”. No to podpisałem tak: „jestem za pokojem Bożym”. Byli wściekli, ale faktycznie się odczepili. Jeszcze raz podkreślałem, że nigdy nie byłem zaangażowany w politykę.

### **No ale ta praca z młodzieżą, to przecież dla komunistów była sprawa polityczna.**

Ale myśmy tego tak nie traktowali. To zresztą były dziwne czasy. Pamiętam na przykład obóz młodzieżowy w Zakopanem, latem 1951 roku. Było tam ze 120 młodych. Nie zapomnę, jak szliśmy przez całe

miasto na Kalatówki, ja w sutannie, oni w błękitnych mundurkach, i śpiewaliśmy piosenki religijne.

Na tych spotkaniach, obozach prowadziliśmy szeroką akcją samokształcenia.

### **Jakby alternatywną szkołę?**

Nie tylko szkołę. Chodziło o wychowanie w dwóch tradycjach: harcerskiej i w idei krucjaty eucharystycznej. Powstała metoda, którą stosujemy także tu, w Podkowie Leśnej, metoda „wypraw”.

*W Podkowie każda taka „wyprawa” trwała około trzech miesięcy, skupiona była zawsze wokół jednej postaci z Biblii, z historii Kościoła albo historii Polski. Młodzież gromadziła materiały o bohaterach wypraw i dzieliła się nimi podczas cotygodniowych seminariów (przyp. P.M.).*

### **Kiedy zaczęło się poważniejsze nękanie ze strony władzy?**

Właściwie dopiero w roku 1957. Pamiętam taki wielki obóz w Orzechowie koło Olsztynka. Wiele grup studenckich miało się tam spotkać na skupienie i rekolekcje. Nie doszło jednak do tego, gdyż zwinęto nas. Z grupą ministrantów wyjechaliśmy gdzie indziej, do prywatnej chałupy gdzieś na wsi, a studenci musieli pójść własnymi drogami.

### **To znaczy, że okres postalinowski bywał bardziej uciążliwy?**

Tak. Niemal co roku byliśmy jakoś szykanowani, musieliśmy się kryć, uciekać. Stawiano nas przed kolegią orzekającą.

W 1957 roku zrezygnowałem ze studiów doktoranckich i bardzo zaangażowałem się w duszpasterstwo akademickie w Warszawie przy kościele Świętej Anny. Podczas uwięzienia księdza Prymasa prowadził je ksiądz Mieczysław Jabłonka. Był bardzo zajęty, więc musiałem go odciążyć w pracy. U Świętej Anny byłem siedem lat. A 31 lipca 1964 roku przeniesiony zostałem do Podkowie Leśnej, właściwie na proboszcza, choć nazywała się ta funkcja: wikariusz adiutor.



Frombork, 1974